

# INTERAKCJONIZM SPORTOWY

Pojęcie „interakcji” należy od dziesiątków lat do języka nauk o świecie realnym, zwłaszcza tych jego właściwości, które skoncentrowane są na dynamice, konfrontacji, zmienności, procesualności zjawisk, nie tylko zaś na statycznym opisie poszczególnych obiektów, metafizycznie odosobnionych. Interakcja mieści w sobie sens związany nie tyle z ujęciem porządkującym świat przez poznający i porządkujący umysł, ile przez wewnętrzne wyposażenie obiektów realnych. Zdolnych do określonych zachowań, z nich samych płynących, nie zaś z zewnętrznego nadania. Z pomocą klasyfikacji i tworzenia epistemicznych abstraktów.

Interakcja jest przede wszystkim kategorią ontologiczną, wskazującą na przynależność danego – i każdego – przedmiotu realnego do świata, w którym nigdy nie jest sam, samotny i wyizolowany, a jego istnienie jest bezustannym uczestnictwem w relacjach wzajemnego oddziaływania, czyli interakcjach właśnie. Co więcej, jego wewnętrzna struktura stanowi także system nieprzerwanych interakcji między własnymi elementami. Istnieć realnie, to tyle bowiem, co pozostawać z konieczności w interakcjach z innymi, podobnymi sobie obiektami.

Z przyjęcia relacjonistycznego, czy jak kto woli: interakcjonistycznego poglądu, wynikają określone, konieczne konsekwencje co do pozycji realnego indywiduum wobec otoczenia i szerzej: reszty świata lub jakiejś jego części. Możemy, oczywiście, najpierw nakreślić obraz poszczególnych, konkretnych obiektów, statycznych i wziętych z osobna (na przykład dwojga ludzi, albo samochodu i jezdni), po czym w kolejnych ujęciach dodawać nowe, behawioralne cechy, analizując ich zachowania względem siebie kierowane. Można wszelako od razu ujmować te same aranżacje w ich ruchu, w przekazie energii, w wiążących je oddziaływaniach.

W tej epistemologicznie trudniejszej, lecz bliższej prawdy wersji, wychodzimy od ogólnych prawidłowości, że nic nie pojawia się osobno, wszystko zaś jawi się jako składnik jakiejś interakcyjnej całości. W interakcjach i tylko w nich ujawniają się właściwości poszczególnych obiektów. W odniesieniu do ludzi powiemy, że wszelkie cechy, a więc także potencjał zalet i wad objawia się nie w skrytości wyizolowanych doznań esencjalnych, lecz w relacjach względem innych ludzi i świata.

Interakcje są *ex definitione* relacjami wzajemnego oddziaływania, łącząc w najprostszym wydaniu dwa obiekty, z których każdy występuje w podwójnej roli, zarazem więc jako podmiot działania, stając się równolegle przedmiotem podmiotowego działania drugiego członu relacji. Stosunek ten jest symetryczny i zwrotny, uwzględniając zaś znaną tezę fizyki, wywołuje równościowe skutki, wedle reguły „akcja równa się reakcji”

Koncepcja powszechnego oddziaływania wzajemnego ma charakter uniwersalny, obejmując najpewniej cały byt realny. Oznacza to, że jeśli dany obiekt należy do realnego świata, to pozostaje zawsze i bez wyjątku w relacji interakcyjnej przynajmniej z jednym, innym obiektem realnym. Nie może być on zatem przedmiotem bezwzględnie izolowanym, czyli takim, który jest absolutnie wolny od uczestnictwa w interakcjach.

Interakcje bywają proste lub złożone. Prostą jest relacja między dwoma i tylko dwoma uczestnikami relacji. Złożona dopuszcza mnogość współpartnerów relacji, tworząc rozmaite konfiguracje interakcyjne. Generalną zasadą, opisującą efekty każdej relacji jest prawo „akcji-reakcji”, uzupełnione wszakże szczegółową poprawką co do specyfiki skutków po obu stronach interakcji, rozmaicie przecież wyposażonej jakościowo. W zależności od materialnej charakterystyki obiektów i typów relacji, zachodzą niekiedy ogromne różnice rezultatywne w wyniku przebiegu relacji. Strzał snajpera odmiennie przynosi efekty po stronie ofiary, inne zabójcy. Powalenie nokautującym ciosem przeciwnika odmiennie jest oceniane przez zwycięzcę i leżącego na ringu rywala. Kibice złotego medalisty inaczej odbierają piękno biegu, niż fani przegranych rywali.

Dodać wypada, iż we wszystkich obiektach złożonych pole interakcji rozciąga się na całą ich strukturę, w przeróżny sposób wpływając na poszczególne składniki. Wiedzą o tym nie tylko twórcy skomplikowanych mechanizmów, ale również stratedzy wielkich wojen, kreatorzy imperiów i inicjatorzy rewolucji gospodarczych. Obok z dawna znanych skutków destruktywnych, zjawiają się właśnie w interakcjach skutki harmonizujące, jednoczące zbiory elementów w kompleksy złożzeń systemowych, jednoczących wcześniej źle dopasowane zbiory luźnych elementów. Znanym czynnikiem zespolenia stają się, jak wiadomo, stany zewnętrznego zagrożenia, wzmacniające

kooperację i wzajemną stymulację interakcyjnych podmiotów. Wewnętrzne oddziaływania składników danej całości tworzą swoistą harmonię jedności strukturalnej każdego obiektu realnego, w tym również osobników żywych, w końcowych fazach istnienia ustępując jednak miejsca relacjom samodestrukcji i rozpadu.

Pojęcie „interakcji” lub wyrażen bliskoznacznych wykazuje swą szczególną przydatność w opisach dynamiki ruchu w wydaniu różnych gatunków przedmiotowych materii martwej i żywej, poddane prawom przyciągania i odpychania, konstrukcji i destrukcji, rozwoju i ochrony *status quo*. Specjalne miejsce zajmuje, oczywiście, świat człowieka, zarówno na poziomie relacji indywidualnych osobników w rolach głównych, jak i ludzkich gromad, w których podmiotami i przedmiotami interakcji są byty zbiorowe.

Teren interakcji badany i opisywany jest przez wiele nauk o człowieku, albo z użyciem wprost samego terminu (w socjologii, psychologii i pedagogice, na przykład), jak w innych formach językowych odsłaniających relacyjny porządek rzeczy. Obrazami odtwarzanych konstrukcji oraz stosunków oddziaływania wzajemnego, tudzież wpływów, nacisków, presji, zależności i uwarunkowań, zajmuje się wiele nauk o człowieku, od klasycznych nauk społecznych (ze wspomnianą socjologią właśnie), poprzez historię i dyscypliny polityczno-prawne, aż po antropologię filozoficzną i etykę. Niezmiernie ciekawy jest również podział wedle charakteru samych oddziaływań oraz dystansu międzyludzkiego. Odmienne rysy prezentują interakcje między wojennymi wrogami, między klientem a producentem, czy nauczycielem a uczniem. Jedne oddziaływania wspierają się na bezpośrednich kontaktach, inne są relacjami pośrednimi, osadzonymi na skomplikowanych związkach technologiczno-informacyjnych. Oddziaływania w ramach kultury masowej oraz w sporcie wielkiego wyczynu różnią się od innych, zwykle bezosobowych związków pisarzy z czytelnikami, uczonych ze światem polityki, czy szeregowych pracowników korporacji z zarządcami rynków globalnych.

Nie wolno zapominać też o zależnościach intencjonalnie międzyludzkich, acz trafiających pośrednio w pozaludzkie otoczenie. Interakcje zachodzące między pojedynczymi ludźmi są stosunkowo najłatwiejsze do uchwycenia. Znacznie trudniej jest opisać relacje między jednostką a grupą albo między zbiorowościami, zwłaszcza wielkimi. Specjalnego podejścia wymaga świat interakcji, w których jednostki i społeczności reprezentują gatunek i całą ludzkość. W tych kategoriach próbujemy uchwycić sens wzajemnego oddziaływania między człowiekiem a Matką Ziemią.

# Interakcyjne ujęcie walki sportowej

Nie ulega wątpliwości, że cała sfera sportu i wybrane dyscypliny doskonale odzwierciedlają istotę i ogół właściwości relacji wzajemnego oddziaływania między ludźmi. Modelową ilustracją są przede wszystkim sporty walki, takie jak zapasy, boks, judo (i pokrewne). Przebieg starcia polega na bezpośrednim kontakcie atakujących się wzajemnie i broniących się dwóch zawodników, pozbawionych jednakże jakichkolwiek narzędzi wspomagania, skazanych zatem na kontakt czysty, ciało względem ciała (odstępstwem na rzecz amortyzacji ciosów zadawanych w rękawicach pięściarskich albo chwytów kimoną w judo). Pary walczących sportowców pozostają głównymi, choć nie jedynymi czynnikami ciągu interakcji. Zawodnicy korzystają z fizycznych właściwości materialnego podłoża maty lub ringu, a także z dobrze dopasowanych elementów ubioru (obuwia w boksie).

W walce sportowej, w odróżnieniu od pojedynków na śmierć i życie, istotnym współczynnikiem są ograniczenia regulaminowe i etyczne, wyznaczające rzeczywisty czas i przestrzeń spotkania jako układ rund i przerw, dopuszczające wyłącznie dozwolone ruchy oraz określające metodę wyznaczania zwycięstwa i porażki. Interakcje sportowców są wyznaczane przez nieprzekraczalne ramy, wnoszone między sportowców przez siły spoza danej walki, a przynależne do etosu, prawa i kultury sportowej. W pewnym, wcale nie w przenośnym sensie, współobecni są twórcy określonych regulacji, porządkujących teren walk oraz całkiem realni reprezentanci siły idei i porządku, czyli sędziowie. Mają oni prawo i obowiązek regulować przebieg starć, unieważniać działanie faul, dyskwalifikować nieczysto walczących oraz podejmować decyzje o końcowym rezultacie spotkania.

W rzeczywistych walkach zawodnikom towarzyszą zazwyczaj także sekundanci, wspomagający radami, nierzadko głośnymi. W zawodach sportów walki biorą udział również inni obserwatorzy, tworzący sportową publiczność, przychylną lub jawnie niechętną danemu sportowcowi. Ten rodzaj interakcji wykracza jednak poza prosty model walki tylko, występując w każdym sporcie, z rozmaitym nasileniem i skutkami.

Schemat prostego wzorca spełniają też postrycerskie dyscypliny, z szermierką na czele. Interakcja, podobnie skonstruowana, mianowicie z aktów ataku i obrony, wprowadza wszelako szczególnego pośrednika, jakim jest broń szermierza, wyłączająca z zasady bezpośredni kontakt cielesny, skupiony bowiem na pozycji instrumentu oddziaływania. Uderzenia są ważne wtedy tylko, kiedy są zadawane bronią, nie zaś czymkolwiek innym, w tym jakkolwiek częścią ciał walczących sportowców. Pewne podobieństwo

do modelu bezpośredniej prostoty występuje w dawnej, siłowej konkurencji olimpijskiej, mianowicie przeciąganie liny. Interakcja, z założenia zespołowa, wydaje się nieskomplikowaną formą współzawodnictwa mięśniowego i jego ekspresji w pokazie prostych oddziaływań wzajemnych.

W przywoływanych tu przypadkach mamy do czynienia z identyfikacyjnym zabiegiem uznania samej akcji sportowej i jako sposobu wyłaniania się rezultatu starcia, stwarzającego tym samym wyjściowo równe szanse dla obu stron. Udany chwyt czy precyzyjny cios w wydaniu jednej strony oznacza wszelako zaburzenie równowagi pojedynku, a więc niekorzystny efekt po stronie przegrywającej akcję, dodajmy, w tym samym miejscu i czasie.

Rozstrzygnięcie w sferze fizyczności stanowi automatycznie impuls do uruchomienia sygnałów psychicznych, także po obu stronach interakcji. Poczucie własnej słabości wprowadza do konfrontacji odpowiednie zmiany nastawienia, skłaniając jednych do rezygnacji, innych pobudza zaś do zdwojonych prób zmiany scenariusza starcia. Podobnie bywa z przeświadczeniem o zbliżającym się tryumfie. Jednych podnieca do powiększenia bilansu przewag, innych rozprasza i prowadzi do lekkomyślnego ich roztrwonienia.

## Interakcje rywalizacyjne

Wzorcowym przykładem relacji porównawczych są lekkoatletyczne biegi, a także wyścigi pływackie. Obydwa rodzaje konkurencji cechują dwie okoliczności. Tu i tam, zawodnicy pozostają jako jednostki sami w konfrontacji, bez żadnego instrumentarium, skazani na moc sprawczą własnych organizmów, prowadzonych świadomością celu. Po drugie, wysiłek ciała i woli urzeczywistnia się w indywidualnym zmaganiu się z oporem bieżni i powietrza lub oporem wody, ale przede wszystkim w realizowaniu się w nieodległym towarzystwie rywali. Maszerując, biegnąc i płynąc osobno, ale i razem, czynimy to w ramach przyjętego porządku, z jednym zastrzeżeniem tylko: nie wolno przeszkadzać drugiemu, a więc nie można atakować go fizycznie na jego torze lub spychać go w niedozwolony sposób z zajętej pozycji (na finiszu zwłaszcza).

Konkurenci nie toczą więc walki, lecz wynikową konfrontację. Zwycięzcą zostaje ten, kto dobiegnie lub dopłynie pierwszy do mety, przed innymi. Interakcja podstawowa zachodzi tedy między sportowcem a podłożem materialnym, czyli bieżnią lub wodą w basenie. Równolegle zachodzi także wyraźna i silna w skutkach, wielopodmiotowa relacja obserwacyjna, ujawniająca swe znaczenie w trakcie agonu, mianowicie podczas oceny zmiennych własnych

pozycji i jej sprawdzania na tle zajmowanych miejsc przez rywali, tym samym więc z szansami regulowania własnego tempa i taktyki.

W większości przypadków dochodzi również czynnik intencjonalny, pozwalający zawodnikowi zмагаć się nie tyle i nie tylko z rywalami, obecnymi na danych zawodach, ale z przeciwnikiem przedstawionym świadomości własnej, na przykład z rekordem świata lub kraju, względnie z subiektywnie cennym rekordem życiowym. Niezależnie od partycypacji ściśle rywalizacyjnej, sportowiec wyznacza obszar projekcji swoich dokonań w ramach rywalizacji wyobrażonej, względnie niezależnej od oczywistych wyników „tu i teraz”

Możliwe jest, rzecz jasna, zespolenie obydwu perspektyw w złożonej motywacji działania. Wolno zatem dążyć do zwycięstwa z rywalami danej imprezy i jednocześnie walczyć o maksymalne, rekordowe samospełnienie na wyżynach perfekcji.

Bardziej skomplikowany wizerunek rysują konkurencje i całe dyscypliny sportowe, w których wszyscy startujący rywale wprowadzają zarówno względnie proste, jak też i mocno rozbudowane instrumentarium towarzyszące. Ma ono zazwyczaj charakter wspomagający, może wszelako koncentrować w swym położeniu kryterialne oceny zmagania. Taki obraz wyłania się z obserwacji wyścigów konnych, rowerowych, motocyklowych czy rajdów samochodowych, czy samolotowych, a także wioślarskich, żeglarskich i kajakowych. Czynniki te występują też zapewne w najprostszym ujęciu w konkurencjach specjalnego oprzyrządowania, na przykład w biegach narciarskich i wyścigach łyżwiarskich, wymagających odpowiedniego sprzętu oraz, oczywiście, równie specjalnych warunków podłoża.

## Konfrontacje porównawcze

Już w starożytnej Olimpii doszło do znamienego rozgraniczenia trzech rodzajów sportu i tym samym trzech różnych form wzajemnego oddziaływania w trakcie agonu. Jeden gatunek reprezentuje zapaśnicza walka, wypełniona cielesną bliskością atletów. Drugi obejmuje *dromos* czyli bieg po prostej, ze wspólnego startu. Trzeci rodzaj symbolizuje rzut dyskiem, gdzie rywale miotają okrągły talerz jeden po drugim, ale osobno, nie natrafiając na dysk przeciwnika.

Wiele dziedzin i konkurencji dziś uprawianych stanowi kontynuację właśnie trzeciego rodzaju. Na tej bogatej liście mieszczą się skoki i rzuty w lekkiej atletyce, skoki narciarskie i skoki do wody, a także zdecydowana większość konkurencji zimowych (zjazdowych zwłaszcza), wszystkie popisy gimnastyczne,

strzeleckie, kajakarstwo górskie i podnoszenie ciężarów oraz istotne fragmenty wielu innych dyscyplin (od jazdy konnej po kolarską jazdę na czas). Sens i urok tych właśnie sportów mieści z jednej strony konieczność wykonania zadania pojedynczo z założenia, bez równoczesnego kontaktowego udziału rywali, choć z drugiej strony, bezpośredniego towarzystwa przeciwników, ze stałym, jeśli to technicznie możliwe, wzajemnym podglądaniem i porównywaniem osiągniętych rezultatów w trakcie rozwijanej fabuły zawodów.

Tak się dzieje na przykład, w długotrwałych na ogół konkursach w skokach i rzutach na stadionach lekkoatletycznych, w skokach narciarskich lub zawodach slalomowych, w wyścigach górskich kajakarzy, czy w kolarskiej indywidualnej jeździe na czas, czy też pasjonujących bojach ciężarowców. Informacje o aktualnym stanie rywalizacji krążą bezustannie, w miarę zbliżających się rozstrzygnięć finalnych z coraz większym nasyceniem emocjami i zaangażowaniem środków informatycznych, tudzież tradycyjnych form ustnego przekazu wiadomości przez rozemocjonowanych trenerów i kolegów.

Sportowe interakcje, gdzie indziej wprost lub pośrednio fizyczne, ustępują wówczas miejsca determinantom informacyjnym, kształtującym ludzkie zachowania poprzez intelekt i uczucia. Ich następstwem stają się odpowiednie, choć nie zawsze przewidywalne reakcje uczestniczących zawodników, poddani stresom sportowcy reagują nie tylko ze względu na wcześniej rozpoznane dyspozycje własne, lecz również, a może przede wszystkim, z uwagi na szczególne, wciąż zmieniające się podniecia zewnętrzne, czyli na rezultaty przeciwników.

One to właśnie stanowią główne wyzwanie, owocujące albo wzrostem mobilizacji i sięganiem poza dotychczasowe możliwości, albo też osłabieniem motywacji i poddaniem się presji przegranej. W tym oto kontekście sportowiec pozbawia się wysoce cenionej, kto wie, czy nie najważniejszej cechy, mianowicie psychicznej odporności na stres – wyzwania i niepowodzeń po równi.

Chodzi tu zatem, o wrodzoną lub nabytą zdolność zawodnika do takiego przetwarzania i moderacji, aby hamować destruktywny wpływ przygnębienia stanem porażki i przekształcać wszelkie bodźce – pozytywne i negatywne pospołu – w reakcje mobilizacji, nawet zwielokrotnionej.

Godzi się wskazać również na szanse stosowania na tym konfrontacyjnym polu jednej z dwóch strategii. Pierwsza, genetycznie i funkcjonalnie rywalizacyjna, wzmacnia w umyśle zawodnika obecność gotowej mobilizacji porównawczej, licząc, iż obserwacja lepszych rywali stanie się swoistym dopingiem i doprowadzi do wyzwolenia uspiętych sił. Strategia druga nawiązuje do czynnika perfekcjonistycznego, zalecając, aby wyciszyć, a nawet usunąć poczucie obecności rywali, skupiając się wyłącznie na popisie własnym, przecież obiektywnie niezależnym od tego, co chwilę przedtem pokazali konkurenci. Interakcje wykorzystujące motywacje perfekcjonistyczne występują

częściej w sportach bliskich sztuce, na przykład w tańcach na lodzie, gimnastyce artystycznej, a także po części, w skokach narciarskich, skokach do wody, czy w ujeżdżaniu koni. Szkoła perfekcjonistyczna harmonizuje, poza wszystkim, ze stanem sprawdzonych możliwości podczas treningów, wstrzymując ambitnych sportowców przed kontuzjogennymi, lekkomyślnymi popisami, dążeniu do zwycięstw za wysoką, nieraz wszelką cenę.

## Interakcje sportowe i towarzyskie

Każde wydarzenie sportowe o przewadze czynników rywalizacyjnych (a jest ich zdecydowana większość) przed startem, na starcie i w trakcie rozgrywania konkurencji (a także i później) formuje grupę, którą łączą relacje współzawodnictwa. Z nich wypływają i na nich wspierają się wszelkie odniesienia osobiste i bezosobowe, skupione w takich wartościach jak równość i sprawiedliwość, szacunek dla rywali i żądanie uczciwości, obowiązującej wszystkich. Do tego zestawu włączają się też odniesienia szczególnego rodzaju, jak szacunek, podziw i respekt (wzajemny bądź jednostronny), finezja projektów taktycznych oraz standardowe koleżeństwo oraz ekstraordynaryjne stosunki przyjaźni, trwające niejednokrotnie przez całe życie.

Ważnym składnikiem jest wiedza o aktualnych możliwościach przeciwników. W lepszej sytuacji zdają się być rutyniarze, mocni w powtarzalności własnych doznań, w gorszej natomiast debiutanci, których czasem paraliżuje startowa trema. Życzliwe interwencje starszych kolegów stadionowych wpływają nieraz zbawiennie na odzyskanie równowagi i pozbycie się niepotrzebnych zahamowań. Żaden zawodnik nie chce przegrać, choć najbardziej boli porażka z samym sobą. Z drugiej strony jest zawsze tak, że naprawdę ktoś musi być drugi, trzeci i ostatni, niekoniecznie z powodu słabości fizycznej przecież. Każdy chciałby pokonać rywali, aczkolwiek tylko jednemu jest to dane w rozgrywanych tu i teraz zawodach.

Sportowe porządkowanie kolejności wynikowej i miejsc na podium bywa z zasady efektem sprawiedliwych sprawdzianów uzyskanej klasy, noże jednak czasem stać się skutkiem przypadku, sprowadzanego zwykle do tak zwanego „szczęśliwego dnia” (dla beneficjentów trafu), pechowego poniżenia zaś przegranych murowanych faworytów. W każdej typowej lub nietypowej sytuacji, konkretne interakcje między zawodnikami przebiegają z różnym skutkiem aksjologicznym: albo w myśl zasady szlachetnej wielkoduszności, jako właściwej reakcji na sukces własny i cudzy, albo wedle kapryśnego egoizmu, kwestionującego sportowy *savoir vivre*.

Powiada się czasem, że trzeba umieć przegrać. Z honorem, mianowicie, gratulując szczerze zwycięzcy, niezależnie od własnych, zawiedzionych nadziei. Pamiętać przy tym należy, że wygranych jest zawsze mniej, niż przegranych, poza tym istnieje niezawodna instytucja rewanżu, jeśli nie osobistego, to pokoleniowego na pewno. Trzeba też, oczywiście, umieć wygrywać, nigdy nie chełpiąc się i nie zachłystując sukcesem i poniżając przeciwników, pamiętając zarówno o możliwym odwróceniu ról, jak i o własnej drodze na szczyty, nie zawsze przecież usłanej różami.

Sport pielęgnuje na ogół dobre, godne pochwały wzorce międzyzawodniczej interakcji, aczkolwiek zdarzają się też odstępstwa od reguły, psujące relacje między sportowcami i tym samym naruszające zdrowe tkanki sportu w ogóle. Warto wziąć jednak pod uwagę pseudogladatorskie obyczaje, kreowane w podkulturach zawodowych sportów walki, od boksu poczynając, na bójkach w klatkach kończąc. Aprobuje się tam – reżyserowane bądź spontaniczne generowane – seanse agresywnej nienawiści słownej wobec rywala. Brutalne oddziaływania w samej walce są naturalną konsekwencją wywoływanych uczuć.

Przyczyny interakcyjnych destrukcji są zresztą rozmaite. Wyróżniają się tu trzy podstawowe, wszystkie nawiązujące do substytutatywnej natury sportu („sport zamiast wojny”). Pierwszą jest niedozwolone wspomaganie, naruszające zasady równości i uczciwości. Sportowi oszuści i ich ofiary nie mają powodu, by żywić do siebie ciepłe uczucia życzliwości i solidarności środowiskowej. Drugą przyczyną są tendencyjne błędy sędziowskie, podważające zasadę sprawiedliwości, sankcjonujące zaś niezasłużone krzywdy. Trzeci powód to nadmierna pobudliwość emocjonalna, skłonność do agresji i pospolite samolubstwo, pozbawione empatii i etycznych hamulców, a więc cechy nie omijające także środowiska sportowego. Do sportu trafiają rozmaici osobnicy. Jednych sport wychowuje na przyzwoitych ludzi. Inni, przeciwnie, usiłują poddać sport własnym, egotycznym regułom bezprawia i pogardy dla czystej gry, manifestowanej często w czasie publicznych występów.

## **Interakcje w sportach zespołowych**

Świat oddziaływań wzajemnych w sportach kolektywnych rozciąga się na dwa, a może nawet – w szczególnych okolicznościach – na trzy obszary. Pierwszy, to system koegzystencjalnych i kooperacyjnych interakcji, tworzący zespołowy podmiot gry. W odniesieniu do jego składników, czyli indywidualnych zawodników, drużyna stanowi system strukturalnie wyższego

rzędu (relatywnie tym samym wyższego od poziomu indywidualów). Manifestacją ontologicznej jedności jest sama gra sportowa, aczkolwiek jej zręby mogą być tworzone także poza meczami, na wyjazdach, treningach i w życiu prywatnym.

Obszar drugi objawia się jako dziedzina wzajemnych oddziaływań między podobnymi sobie podmiotami zespołowymi, traktowanymi jako konkurujące całości wyższego rzędu. Choć złożone faktycznie z jedenastu graczy w każdej drużynie piłkarskiej, albo po sześciu w meczach siatkówki, to nie postrzegamy bynajmniej ich zespołów jako heterogennych, przypadkowych zbiorów, lecz traktujemy je jako ściśle złożone konstrukcje przedmiotowe w ściśle ontologicznej supozycji. Nie wymieniamy za każdym razem nazwisk zawodników, lecz określamy je słusznie imieniem klubu, albo narodowej reprezentacji.

Możliwy jest też obszar trzeci, który wytwarza się na poziomie specjalnych, względnie wyosobnionych kontaktów indywidualnych, zachodzących często między poszczególnymi zawodnikami przypisanymi do określonych pozycji i pełnionych ról. Dotyczy to zarówno interakcji wewnątrz danego zespołu, jak i nader często pojedynków harcowników w obu rywalizujących drużynach.

Najistotniejsze wydają się dwa pierwsze tereny interakcji, na których dochodzi do konfrontacji podmiotów zbiorowych, wcześniej jednak do ich ukonstytuowania. Na marginesie pozostawiamy przypadki chwiejnej, efemerycznej quasi-podmiotowości, występującej na przykład w sztafetach biegowych i pływackich, czy drużynowych konkursach skoków narciarskich, aczkolwiek i w nich znaleźć można pewne elementy zbiorowej jedności. Podobne wątpliwości rysuje też ocena duetów tenisowych i badmintonowych, choć z pewnością nie osad wioślarskich czy kajakowych.

Najbardziej przydatne do głębokich analiz ontologicznych są przykłady z bogatego kręgu zespołowych gier – z piką lub krążkiem. Podobne walory egzemplifikacyjne mają także dyscypliny artystyczne, na przykład tańce na lodzie.

Podmiotowość zespołową poddałem szczegółowym badaniom ontologicznym, między innymi w książce *Pożegnanie z Olimpią*, tutaj podkreślę jedynie fakt decydujący dla problemu interakcyjności: otóż, na drugi plan, zasadniczo wtórny, schodzą jednostki, bo nie one wygrywają lub przegrywają, lecz czynią to zespoły właśnie, a w ich obrębie indywidualni zawodnicy odgrywają swoje role, rzeczywiście zróżnicowane niekiedy pod względem poziomu, gracji, specjalnych zadań i skuteczności. Jeśli w parach tanecznych trudno rozerwać harmonię zespołową na osobne osiągnięcia obojga partnerów, to w grach zespołowych, zwłaszcza w koszykówce, hokeju i piłce nożnej,

da się wskazać na indywidualne popisy, aczkolwiek zawsze jednak podporządkowane celom zespołu.

Sport dąży, jak wszystko w realnym świecie, do stanu strukturalnego domknięcia i jakościowej homeostazy. Wybitni zawodnicy szukają zatem mistrzowskich zespołów, na swoją miarę skrojonych. Słabsi bezpieczniej się czują w drużynach przeciętnych, pozbawieni lęku przed zbyt wysokimi wymaganiami. I na odwrót, mistrzowskie drużyny czynią wszystko, by wirtuozi danej specjalności nie marnowali talentów w drużynach niższej klasy. Mimo, iż zamachowe koło równego i sprawiedliwego sportu staje się kołem błędnym, niepodobna nie dostrzec w takiej polityce transferowej racjonalnego jądra. Rzecz w tym bowiem, że błyskotliwe, wielkie kariery nie trwają długo, zaś podmioty zespołowe mogą przetrwać dziesiątki lat.

Interakcje wewnątrz zespołowe wytwarzają szczególne więzi współpracy, nakładając na każdego członka drużyny odpowiedzialność za wybór najlepszego zagrania, a więc wyszukania i pobudzenia odpowiedniego partnera do zawiązania i zakończenia akcji ofensywnej lub obronnej. Prowadzone są akcje i ma miejsce poszukiwanie tak zwanego mózgu drużyny, które może zakończyć się zaskakującym odkryciem. Kierująca drużyną świadomość obiektywna przenosi się wraz z piłką od jednego do drugiego zawodnika, wywołując tego właśnie, kto w danym momencie posiada piłkę przyznając funkcję inicjatora i organizatora kolejnej fazy gry (stale zmiennego, przenośnego wraz z kierunkiem akcji). Interesująco przedstawia się rola rekwizytu głównego, czyli piłki albo krążka. Zdaje się on spełniać rolę swobodnego medium woli i myśli grających, albo nawet szczególnego partnera, którego ruch uruchamia aktywność samych zawodników.

Mówiąc o podmiotowości zespołowej, należy też wskazać na ciekawą, a budzącą kontrowersje kwestię zewnętrznego centrum dowodzenia, ześrodkowanego w mocnej, niekiedy zabsolutyzowanej pozycji trenera z ławką jako symbolem i substytutem tronu. Wskazuje się czasem na inicjatywną i normującą rolę trenera, analogiczną, a przynajmniej podobną do funkcji dyrygenta orkiestry symfonicznej. Wątpliwość budzi założenie, że trener jest w ogóle integralnym członkiem drużyny sportowej, uwikłanym w szereg wewnętrznych współzależności. Czasem rolę koordynatora przejmuje kapitan lub inny członek zespołu, obdarzony talentem przywódczym i zmysłem mediacyjnym.

Problem przekazu pozytywnej energii stanowi zresztą bodaj najważniejszą w praktyce kwestię strukturalną. Zespolenie podmiotowe zawiera się w silnej przewadze czynników integracyjnych nad relacjami konfliktu, sprzeczności i oddzielania zawodników od siebie nawzajem. Zawołanie z klasyki Dumassowskiej „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” należy pojmować tutaj

jak najbardziej dosłownie. Wydaje się pewne, że dla dobra drużyny należy wykluczyć tego lub tych graczy, którzy wpływają destruktywnie na innych. Przyciągnąć zaś i utrzymać należy takich, których interakcje cementują zespół, podnosząc jego poziom i przynosząc wszystkim radość z gry.

## Trener, klub, zawodnik

Sportowe życie rozgrywa się nie tylko na zawodach, na stadionie, w hali, na torze wyścigowym. Imprezy sportowe, zwłaszcza najbardziej prestiżowe w danym sezonie, czy w całej karierze zawodnika, stanowią oczywiste punkty kulminacyjne, acz jednocześnie fragmenty większej całości. Droga przez sport przebiega zarówno poprzez występy na zawodach, jak i między zawodami, generalnie zaś także przed, po i poza igrzyskami, aż do zakończenia intensywnej zabawy w sport (a może jeszcze później, w ramach innych ról, funkcji i poświęcanego czasu).

Specjalne interakcje wiążą sportowców z nauczycielami sportu i przewodnikami po jego obszarach, w szczególności zaś ze szkoleniowcami, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Nie bez powodu występują oni w liczbie mnogiej. Nie idzie tu tylko o liczbę trenerów w ogóle oraz imponującą ilość ich specjalności. Chodzi przede wszystkim o fakt występowania długiej sztafety różnych trenerów na kolejnych etapach danego i każdego, pojedynczego zawodnika i każdego zespołu. Zmienność ta zależy istotnie od sportowego zaawansowania podopiecznych, kwalifikacji i szczególnych dyspozycji szkoleniowych, a także stopnia psychicznej dojrzałości. Istnieją też bardziej prozaiczne przyczyny, choćby związane ze zmianą miejsca zamieszkania trenera lub zawodnika (nie wspominając o perturbacjach klubowych, organizacyjnych i finansowych).

Tradycyjny wzorzec, od dawna zresztą stanowiący historyczną reminiscencję, łączy sportowca z jednym trenerem na całe życie i z jednym klubem, wierność osobie i barwom uznając za cnotę identyfikacyjną dla autentycznego sportu, wielokrotnie eksponowaną w życiorysach mistrzów rozmaitych nacji, środowisk i dyscyplin. Realizm teorii i praktyki szkoleniowej nakazuje wszelako wybrać racjonalną elastyczność w tym względzie, zdolną do zaspokojenia zarówno potrzeby sentymentalnej uczuciowości, jak i uwarunkowań prawami rozwoju osobniczego oraz zdrowego podziału zadań; nikt przecież nie żąda, aby wszystkich przedmiotów w szkole nauczał ten sam pedagog, albo ukochaną panią z podstawówki dopuścić także do uniwersyteckich katedr. Wdzięcznie wspominając umiłowanego pierwszego trenera z okresu dziecięcego, musimy podążyć za wymaganiami osiągniętych, coraz wyższych

szczebli w wyszkoleniu. Świetnie czując się w zespole juniorskim, albo w III-ligowej drużynie, przyjmujemy nowe wyzwania i powinność podjęcia próby w możliwie najlepszych ekipach świata, nie zapominając, rzecz jasna o swych wcześniejszych kontaktach, ludziach i miejscach na ziemi.

Z kolejnymi wyborami wiąże się też konieczność radykalnej zmiany środowiska, tudzież kulturowego otoczenia, spowodowana przyczynami pozasportowymi (rodzinnymi i edukacyjnymi), a w niektórych przypadkach zmiany kraju i co tu kryć, poziomu życia, tym samym zaś w dalekiej odległości pozostawiając wielu swych kolegów, lokalne instytucje i wcześniejsze preferencje sportowe.

Nie sposób też jednak abstrahować od konieczności sprostania wymogom presji społecznej i ściśle personalnej, funkcjonujących na pewno w wielu wymiarach życia sportowego i wokół sportowego. Mówiąc wprost: każdy w zasadzie zawodnik ma obok siebie zawsze jakiegoś trenera (managera, coacha, sekundanta), który bywa nie tylko doradcą i przewodnikiem, ale nierzadko autentycznym przyjacielem i kibicem. Sportowiec jest też zawsze gdzieś zakotwiczony w jakiejś gromadzie i organizacji: klubie, zrzeszeniu, reprezentacji. Oczywiście, jest także osadzony w danym otoczeniu narodowym, regionalnym i rodzinnym, toteż, jak każdy człowiek, staje się aktorem wielu ról.

Interakcje przebiegają tedy nieustannie przez wszystkie poziomy i sfery życia – na stadionie poza nim – pociągając za sobą rozliczne konsekwencje także w każdym zawodach z osobna, niezależnie od ich rangi. Nieprzypadkowo wskazuje się często na ścisły związek udanych lub niepomyślnych zawodów i całych sezonów w zależności nie tylko od uwarunkowań zdrowotnych i wewnątrzsportowych, ale i pozasportowych, obejmujących życie prywatne i obywatelskie. Sportowiec nieszczęśliwy, psychicznie rozbity, reaguje odpowiednio również na boisku, zazwyczaj brakiem koncentracji, zmiennością nastrojów i ogólną obniżką formy.

Wystarczy zresztą wskazać na najprostszą korelację między harmonią uczuć wzajemnych na linii zawodnik-trener, aby zrozumieć sens i potrzebę rozbudzenia i wzmocnienia relacji konstruktywnych aksjologicznie w stosunkach wzajemnego oddziaływania. Ten sam zawodnik osiąga różne rezultaty w zależności od stylu stymulacji, a więc ostatecznie tego, z kim się przebywa własną drogę rozwojową, z kim się pracuje, z jaką ochotą i wydajnością. Najwyżej cenieni szkoleniowcy mają tak zwaną „szczęśliwą rękę”, nawet z przeciętnego materiału wydobywając prawdziwie mistrzowskie dyspozycje. Inni zaś, przeciwnie, potrafią zepsuć najciekawsze talenty. Historia nowożytnego sportu pełna jest pouczających przykładów w tym względzie. Podobnie bywa z wpływem atmosfery klubowej, klimatem w związku krajowym, federacji i centralach światowych, a także w stanie politycznego otoczenia sportu w danym kraju.

# Wobec publiczności

Sport dla sportowców odbywa się bez publiczności, tworząc konstrukcje ograniczone do interakcji między zawodnikami (wyłącznie bądź przede wszystkim). Ze względu na swą niezwykłą atrakcyjność i misteryjne funkcje społecznego jednoczenia ludzi w przeżywaniu wszelkich igrzysk, ważnym, być może niezbywalnym ich składnikiem stała się publiczność. Dla niej budowane są ogromne stadiony i hale, specjalne programy i formy globalnej komunikacji. Światowa architektura sportowa rozwija się z rosnącym rozmachem, choć wcale nie z myślą o dzielnych agonistach z placu boju, lecz o widzowni właśnie. Podobną rolę odgrywają transmisje telewizyjne i internetowe, czy szerzej: cała, bogata aktywność mediów, walory sportu traktując jako rozrywkę przodującą w ofercie kultury masowej, ale także jako medium edukacji społecznej i narodowej, etycznej i estetycznej, reklamy i propagandy nie wyłączając. W tym to teatrze ogromnym, sportowcy i ich zmagania są tylko aktorami eksponowanych epizodów, a więc w istocie jedynie pretekstem dla innych, krążących idei.

Sport dla publiczności wyzwala szeregi różnojakościowych interakcji emocjonalnych i czysto poznawczych, etycznie chwalebnych lub nagannych, zgodnych z duchem sportu i podkopujących jego przesłanie. Przez sektory widowni przebiegają uczucia jedności z obrazami rywalizacji, ale też całkiem od nich niezależne, bo skupione na spełnieniu żądań pozasportowych, zwykle stadnej żądzy dominacji. Sport zazwyczaj łączy, zdarza się jednak, że on to właśnie staje się zarzewiem podziałów, agresji i szowinizmu.

Specjalną rolę odgrywa relacja identyfikacji, tudzież jej emocjonalne przeciwieństwo, czyli wyosobnienie, polegające na odrzuceniu swoich i nie-swoich, tych drugich zaś przekształcając w obcych, wrogich, a więc obiekty naszych nieprzyjaznych uczuć i zachowań. Przez stadion przesuwają się dwie odmienne, pełne sprzeczności fale wartości. W obrębie jednej funkcjonują zawodnicy, szanujący zasadę równości i uczciwości, a przeciwnika jak siebie samego. Druga fala niesie miłosne efekty dla swoich tylko, nienawiść dla obcych. Rozdwojenie sporu wpływa nieuchronnie na wewnętrzne pęknięcie samego widowiska sportowego. Przyzwyczajeni do takich praktyk, traktujemy je stopniowo z poczuciem ich konieczności. Gospodarzom wygrywa się łatwiej, tak jakby interakcje emocjonalne tłumów miały stanowić dodatkowy, a może najważniejszy składnik sportowego wydarzenia.

Czy sport jest skazany na stałą obecność czynników socjocentrycznych i rozwój patologicznych retuszy grupowych kompleksów? Dokładnie rzecz ujmując, pomiędzy identyfikacją społeczną a poczuciem wrogości wobec

gości rozciąga się wcale niemały obszar partycypacji w wartościach o jawnie pozytywnym, a przynajmniej neutralnym w wyrazie, skoncentrowanych zazwyczaj na podziwie dla kunsztu i piękna samej gry. Oklaski zbiera więc ten, kto potrafi – jak w sztuce muzyki, malarstwa czy filmu – prezentować takie właśnie wartości, które na to zasługują, niezależnie od pochodzenia i zameldowania ich autorów.

Niepodobna jednak, niestety, abstrahować od rzeczywistych emocji, także od reliktywów kulturowych, od rasizmu po dzielnicowe atawizmy, na pierwszy plan wysuwających pragnienie własnej dominacji, jeśli nie osobistej, to symbolicznej, właśnie poprzez zwycięstwo naszych ulubieńców, z równoległym życzeniem wszystkiego najgorszego rywalom. W tym miejscu dochodzimy do granicy między sportem, a jego imitacją, przekraczając też teren człowieczeństwa, a kierując się w stronę jego pozoru. Fantom pseudosportowy przedstawia się bowiem wyłącznie w naszej koszulce, z naszymi emblematami, wykluczając ze stadionu nosicieli praw i ambicji spod znaków cudzych, przez naszą publikę nietolerowanych.

## Uwagi końcowe

Problematyka interakcji sportowych rozpościera się szeroko, na rozległe tereny wzajemnej obecności w niszach stadionowej rywalizacji, jak i całej społecznej i kulturowej obudowy życia sportowego. Do rejestru omówionych wyżej przykładów, należy z pewnością dołączyć komentarz w sprawie obecności pieniądza i całego obszaru działalności biznesowej. Konstrukcja ta oplata coraz szczelniej psychofizyczną spontaniczność sportowego ludzizmu.

Wypada też zwrócić uwagę na zawsze silną ekspansję czynnika identyfikacji reprezentacyjnej, w kontekście szerokim zresztą. Sportowiec występuje jako on sam, niepodzielna, monadyczna jednostka, ale też wyłania się z niego druga natura, potężniejsza i ważniejsza w odbiorze zbiorowym, przedstawicielska mianowicie. Jest on wówczas legionistą albo wiślakiem, Niemcem albo Polakiem, Europejczykiem albo Azjatą. I dalej: białym albo czarnym, chrześcijaninem albo wyznawcą islamu, arystokratą albo biedakiem, wykształconym fachowcem lub niedoukiem, zasilającym klasę ludzi zbędnych.

Sport niweluje większość różnic, lecz nie zawsze i nie wszędzie, na pewno nie przez wszystkich. Przestrzeń interakcji ostatecznie jest taka, jakimi jesteśmy my sami.